№ 251. Dąbrowa Górnicza, Niedziela 10-go Września 1916 r. Rok II

Cena 10 halerzy

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa)

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa)

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Prenumerata miesięczna 2 kor. 60 hal., 2 marki 60 fenigów lub 1 rubla 25 kop. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar 50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

GAZETA POLSKA jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkusz Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 9 września.

Ataki Moskali bez skutku.

Chwilowe częściowe uspokojenie nad Somme.

Rumuńska Mangalia ostrzeliwana.

Król grecki do wiernych oficerów.

ATENY 9 września. Król przyjął wielu oficerów greckich, którzy nie chcieli wziąć udziału w rewolcie soluńskiej, pochwalił nienaruszoną karność, wierność i oddanie się całej armii greckiej, co pozwala na stawienie czoła jakiemukolwiek nieprzyjacielowi.

Strejk kolejarzy w Grecyi.

AMSTERDAM 9 września. „Times" donosi z Aten: Personal kolejowy w Atenach i Pireus zapowiedział strejk ogólny i zarządał odpowiedniego podwyższenia zarobków z powodu panującej drożyzny.

Krążownik japoński na dno.

BERNO 9 września. „Bund" donosi: Według pisma „Russkij Inwalid" krążownik japoński „Kassagi" zatonął podczas burzy przy wybrzeżu Hokkaino.

Wszyscy Anglicy przy wyrobie amunicyi.

LONDYN 9 września. Urzędowo: Od dnia 1-go października bez specyalnego pozwolenia ministerstwa handlu nikt nie może szukać innej roboty poza wyrobem amunicyi.

Losy hr. Czernina i urzędników konsularnych.

WIEDEŃ 9 września. Według doniesienia rządu holenderskiego do austro-węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych dotychczasowy poseł austro-węgierski hr. Czernin opuścił 6 września Bukareszt wraz z członkami poselstwa i wyjechał na Rosyę do Szwecyi. Znajdujący się w Rumunii funkcyonaryusze konsularni austro-węgierscy i około 60 członków kolonii austro-węgierskiej zostali wyprawieni dzień przedtem tą samą drogą. Dla transportu przygotowano specyalne pociągi.

Holandya urlopuje żołnierzy.

HAGA 9 września. Podoficerowie i żołnierze obrony krajowej rocznika 1916 będą urlopowani z dniem 29 września.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 9 września. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE RUMUŃSKIM: W walkach po obu stronach gościńca Petrozseny — Hatszeg wojska nasze odrzuciły nieprzyjaciela o 4 klm. poza jego pierwotną pozycyę. Nowy silny atak nieprzyjacielski na prawe skrzydło tej grupy spowodował jej przesunięcie na pierwotną pozycyę.

Kilkakrotne próby nieprzyjaciela, ażeby z piechotą i konnicą ruszyć naprzód przeciw górom na zachód od Csikszereda, zostały udaremnione.

Zresztą położenie niezmienione.

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Front arcyks. Karola: Po kilkakrotnych daremnych silnych szturmach nieprzyjacielskich na góry po wschodniej stronie doliny Cobo (Cibo?) opanował nieprzyjaciel poszczególne części tego odcinka frontu. Na innych częściach naszego frontu karpackiego panował wczoraj stosunkowo spokój.

W Galicyi wschodniej na południowy wschód i na południe od Brzeżan nieprzyjaciel próbował znowu wczoraj przełamać nasze linie, ale został wszędzie wśród ciężkich dla siebie strat odrzucony. **Waleczna postawa walczących w tej okolicy wojsk otomańskich musi być szczególnie podniesiona. W walkach tych zabraliśmy 1,000 Moskali i 5 karabinów maszynowych.**

Frot ks. Leopolda bawarskiego: Położenie niezmienione.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Na froncie między Monte Santo a morzem ogień nieprzyjacielski był popołudniu żywszy.

Także na froncie tyrolskim Włosi ostrzeliwali bez skutku kilka naszych odcinków. Patrole i oddziały nieprzyjacielskie, które na poszczególnych miejscach usiłowały ruszyć naprzód zostały odparte.

Włoski statek napowietrzny rzucał bomby pod Nabresiną, ale nie wyrządził szkody.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE przy c. i k. wojsk bez zmiany.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 9 września. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Ataki piechoty nieprzyjacielskiej nad Somme zmniejszyły się. Częściowe w ciągu dnia przedsięwzięcie angielskie przy lesie Foureaux i nocne ataki francuskie przeciw odcinkowi Berny — Deniecourt bez powodzenia. My oczyściliśmy z nieprzyjaciela małe, znajdujące się w jego ręku części naszej pozycyi. Walka artyleryi toczy się dalej.

Po prawym brzegu Mozy walka ożywiła się na północny wschód od fortyfikacyi Souville. Po zmiennych walkach odzyskaliśmy tutaj część utraconego terenu. W nocy gwałtowna obustronna palba działowa od fortu Thiaumont po las Chapitre.

NA WSCHODZIE. Prowadzone w dalszym ciągu ataki rosyjskie między Złotą Lipą a Dniestrem nie miały także wczoraj żadnego powodzenia. Kontratakami wyrzuciliśmy znowu z naszych rowów i na froncie wojsk otomańskich poza rosyjskie pozycye wyjściowe te oddziały nieprzyjacielskie, które zdołały się wedrzeć.

NA BAŁKANACH. Pod Dobricz ponowne ataki nieprzyjacielskie zostały znowu rozbite.

Von Ludendorff.

Rumuńska Mangalia ostrzeliwana.

BERLIN 9 września. Urzędowo donoszą:

Jedna z naszych łodzi podwodnych ostrzeliwała skutecznie granatami miasto i urządzenia portowe w Mangalii na rumuńskiem wybrzeżu morza Czarnego.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 9 września. Kwatera główna donosi pod dniem 4-go września:

Na froncie Iraku nic nowego.

Na froncie Kaukazu na różnych odcinkach doszło do walk patroli i miejscowej strzelaniny. Dwa miejscowe ataki dwu batalionów nieprzyjacielskich naszym kontratakiem odrzucone. Kilkunastu żołnierzy i 1 kapitan wzięci do niewoli. Na lewem skrzydle atak kompanii nieprzyjacielskiej odrzucony.

Sześć małych nieprzyjacielskich okrętów wojennych ostrzeliwało otwarte miasto Aleksandrettę, przyczem **konsulat amerykański został zniszczony.** W ludziach ofiar nie było.

Dwa kierunki — dwie drogi.

W tłumaczeniu otaczających nas zjawisk przyrodniczych widzimy dzisiaj dwie zasadnicze metody, koło których grupuje się cały szereg mniej lub więcej podobnych teoryi i teoryjek. Jedna — to metoda katastrofalna, licząca dziś w nauce nielicznych już zwolenników, tłumaczy wszystko przy pomocy gwałtownych, niezwiązanych niczem ze sobą przemian i czynników zewnętrznych, niepodporządkowujących się pod ogólnie uznane prawa przyrodnicze; druga — to metoda ewolucyjna — pozytywna, nie odpowiadająca wprawdzie fantazyi umysłów przeczulonych, lubujących się w operowaniu abstrakcyami, ale opierająca się na zimnych, lecz twardych, mozolną prasą wykutych rezultatach długoletnich badań — prawdzie.

Jeżeli wglądniemy głębiej w przeławy historyczne kształtowań poszczególnych jednostek państwowych, w dzieje kształtowania się formy rządów w nich — wówczas razem z Spencerem w dziejach tych spostrzeżemy dwa zasadnicze, kierunkowe wprost prądy: jeden gwałtownej, wybuchowej wprost natury, przynoszący przejściowe zwykle wartości czy to narodowej, czy społecznej natury, drugi nie tak szybkiej, ale bogatej w realne rezultaty pozytywnej pracy.

I w życiu politycznem spostrzegamy podobne ugrupowanie około dwóch ośrodków z tą różnicą, że tutaj te dwa odmienne kierunki występują nie tylko w ogóle narodowego życia jednostki narodowej, ale w każdem ugrupowaniu politycznem, zacząwszy od najradykalniejszej lewicy, a skończywszy na najumiarkowańszej prawicy. Wystarczy tutaj wspomnieć, jako przykład z doby najnowszej, o stosunkach obecnych w tak jednolitej na oko i potężnej socyaldemokracyi Niemiec. Jedna część pod przewodnictwem aresztowanego niedawno Dra Liebknechta dąży do radykalnego wystąpienia w myśl podstawowych wskazówek partyjnego programu, nie oglądając się wcale na realne rezultaty i na możliwość ich osiągnięcia, druga znacznie przeważająca, nie zrzekając się swego maksymalnego programu, przystosowuje się do warunków obecnych, patrząc trzeźwo w otaczające stosunki i obliczając siły, wystawia możliwe w dzisiejszych warunkach do osiągnięcia — program minimalny i dąży do urzeczywistnienia tegoż realnemi drogami, przenosząc pracę owocną już dzisiaj w widoczne rezultaty, nad rzucanie haseł na przyszłość, — haseł może bardzo wzniosłych i dobrych, ale dzisiaj nie do urzeczywistnienia.

Znajdowali się czasem ludzie — historya zwie ich wielkimi — którzy starali się wybrać drogę pośrednią, starali się doprowadzić do konsolidacyi obu kierunków w myśl interesu sprawy ogólnej. Wówczas to osiągano potężne co do wewnętrznej i zewnętrznej wartości — rezultaty.

Wówczas to bowiem oba kierunki, dopełniając się wzajemnie, dochodziły wspólną pracą do możliwie maksymalnych rezultatów. Śmiały, potężny czyn Garibaldiego starłby się był na proch w realnych zapasach, gdyby przewidująca, pełna cierpliwości polityka Cavoura z rozproszonych dyamentów zapału i uniesienia stopniowo nie ukształtowała trwałych, politycznych zdobyczy.

I u nas w politycznym ruchu wszelkich odcieni objawiały się te dwa zasadnicze kierunki stosownie do okoliczności w mniejszych lub większych rozmiarach, prowadząc między sobą zażartą walkę, stwarzającą między obydwoma coraz głębszą przepaść. Zdawało się jednak: gdy wybuchnie wojna z Rosyą, tak żywo nas obchodząca, gdy nasze interesy — gdy losy naszej Ojczyzny będą się ważyć na szali wypadków, wówczas zapomnimy o waśniach i kierunkach i drogą obopólnych ustępstw dojdziemy do tak potrzebnej w przełomowych czasach jedności, któraby całym wysiłkiem swej woli dążyła ku wskrzeszeniu z popiołów Wolnej, Odrodzonej. Pierwsze chwile zdawały się to potwierdzać. Zjednoczenie w N.K. N. wszystkich prawie ugrupowań społecznych Galicyi, odrzucających na czas powojenny wszelkie partyjne waśnie i niesnaski, powstanie w Królestwie na tych samych warunkach współdziałającego P. O. N., stworzenie Legionów przy równorzędnem wytworzeniu instytucyi, mających im pomagać i równocześnie wykorzystywać je politycznie, — przekonywało najbardziej pesymistycznie usposobione jednostki. Niestety, niedługo to trwało. Pokazało się, że Królestwo w znacznej swojej części w stuletniej niewoli przyzwyczaiło się wyłącznie do wystawiania programów, a wobec niemożliwości zamienienia ich w rzeczywistość odwykło od zamienienia programów i haseł w czyn. Zatraciło się wprost zrozumienie dla metod, kierunków i dróg, jakiemi idee w czyn się zamieniają.

Toteż gdy Galicya (dzięki wprawdzie swoim specyalnym warunkom) wykazywała i wykazuje z małymi wyjątkami zupełne zrozumienie konieczności skonsolidowania się pod egidą wspólnych interesów narodowych i podporządkowania się pod wytworzoną władzę narodową, w Królestwie, im dalej naprzód, tem bardziej ukazywało się wprost coś przeciwnego. Gdy bowiem N. K. N., nie zbaczając ani na krok od zasad wypowiedzianych w słynnej proklamacyi z 16 sierpnia 1914 roku, starał się przedewszystkiem o możliwe powiększenie Legionów, jako głównego, a może jedynego atutu w rękach naszych przy rozwiązywaniu kwestyi polskiej, gdy starał się ich czyn możliwie wykorzystać, organizacye niepodległościowe Królestwa coraz bardziej odsuwały się od tego wskaźnika, rzucając wielkie hasła, a coraz mniej realnie dla urzeczywistnienia ich pracując, owszem urzeczywistnieniu takowych, nieraz w chwili najmniej do tego odpowiedniej nieświadomie, dotkliwie przeszkadzając. I tutaj niestety nastąpiło uwypuklenie dwóch krańcowo sobie przeciwnych na oko kierunków, których istotę staraliśmy się na początku przedstawić.

Co gorsza! zwolennicy jednego z kierunków starają się o wystawienie nowej przegrody, o jakiej nie było mowy w bojach wolnościowych poprzednich (— tu Galicya — tu Królestwo)— granicy narzuconej przez państwa zaborcze — stawiając dane dzielnice, jako obręb upodstawowania danych kierunków.

Za daleko by nas zaprowadziło, gdybyśmy głębiej chcieli wnikać w istotę tak bolesnej walki, jaka na tem tle w ostatnim czasie się wyłoniła. Wystarczy tylko zauważyć: a) z jednej strony, wytrwałe dążenie do obranego celu, na drodze do którego ustępować trzeba było nieraz lub iść na kompromisy tylko dzięki bolesnym zawodom i brakowi poparcia, przełamywanie zapór zagradzających drogę i w ogóle powolne, ale stałe posuwanie ku celowi; b) z drugiej: rzucanie wielkich haseł, stanowisko zasadniczo abstrakcyjne, niezadowolenie ze wszystkiego, podejrzliwości i nieufność wobec przedstawicieli własnego społeczeństwa, brak wszelkiego zrozumienia dla stosunków chwili i niemożliwość wykazania dróg do osiągnięcia wskazanych celów.

„Nie ten dąży do oswobodzenia naszego narodu, który rzuca wielkie hasła, nic dla ich urzeczywistnienia nie robiąc, lecz ten, kto dla tychże osiągnięcia potu znojnego nie żałuje” — powiedział kiedyś St. Szczepanowski. „Wszystko” — to bez kwestyi hasło każdemu z nas drogie — święte, nie możemy, nie wolno nam go jednak zamieniać na hasło „wszystko albo nic”. Nie wolno nam go zamieniać choćby ze względu na drogą krew przelaną, nie wolno nam choćby ze względu na osiągnięte już rezultaty... nie wolno, nie możemy kwestyi tak stawiać z wielu innych względów...

Nie wolno nam dzisiaj rąbać społeczeństwa i tak niezorganizowanego na dwa odrębne kierunki, nie wolno nam dwu odrębnych dróg używać, gdyż wówczas hasło „wszystko albo nic” co do drugiej tegoż części w smutną rzeczywistość zamienić się może. Nie wolno nam czynić tego szczególniej przy pomocy ośmieszania i zohydzania uzyskanych już instytucyi narodowych, bo to zapewne do celu nas nie zbliży i wobec zagranicy, która też dużo w naszej sprawie mówić będzie, dobrego pojęcia o nas nie podniesie.

Niestety, słusznie zwrócono już zagranicą uwagę na to, że jednym z fatalnych skutków naszego położenia jest fakt, że u nas wszyscy zajmują się polityką, a niema odpowiedniego podziału pracy, jak się to dzieje u narodów niezależnych.

Musimy też zerwać z naszemi wadami, musimy zająć poważne, skupione w stosunku do spraw najdroższych stanowisko, a nie mieszać ich z błotem wiadomości brukowych, przez czynienie z nich przedmiotu politycznego roznamiętnienia lub sensacyi. Musimy zerwać z waśniami i niesnaskami, z przyzwyczajeniowem różniczkowaniem się na kierunki i z wystarczaniem sobie rzucaniem haseł lub programów. Jednościowej bowiem pracy, konsolidacyi zupełnej tych, którzy uzyskanie możliwie jak największej dla naszej Ojczyzny mają na oku, potrzeba nam dzisiaj bardziej, jak kiedy indziej.

Nie rzucania haseł, które każdy z nas ma wyraźnie przed sobą wypisane, ale realnej, przystosowanej do warunków i obracającej się nie w obłokach abstrakcyi, ale w granicach normalnej rzeczywistości pracy.

A w tej pracy dwuch kierunków — dwuch dróg mieć nam nie wolno. Ci zaś, którzy starają się o utrzymanie tego zróżniczkowania, ciężką odpowiedzialność na siebie biorą.

Stanisław K. Radoń.

Noc wenecka w ataku latawców.

Luigi Barzini opisuje w „Corriere della Sera” (z 27 sierpnia r.b.) przeżycie z ataku lotników austro-węgierskich na Wenecyę.

Księżyc wznosi się już wysoko ponad wyspą Heleny i rzuca światło na

„Na zgliszczach i popiołach”.

Tragedya przyszłości

w 2 odsłonach bez udziału mężczyzn. Rzecz dzieje się w roku 1978, to jest w 64 roku wojny wszechświatowej w Paryżu.

Odsłona I.

Scena przedstawia pustynię. — Na środku siedzi Niewiasta I, odziana w szaty z traw misternie tkane — przed nią rozłożone na ziemi spopielonej ziele i kwiaty. Po chwili wchodzi Niewiasta II również w szatach z trawy — w rękach trzyma paczkę liści.

Niewiasta II (podając jeden liść Niewieście I-ej).

Oto kartka na żywność... Co macie, dobra kobieto?...

Niewiasta pierwsza.

Jest majeranek, koper, siano świeże i pokrzywy. Na deser mam rumianek, miętę albo szałwię i piołun.

Niewiasta II.

Dajcie mi więc szczyptę siana.

Niewiasta I.

To niepodobna!... Od dzisiaj tylko pół szczypty dziennie na osobę wydawać mi wolno.

Niewiasta II.

Niechże i tak będzie. Gdyby mi to nie starczyło, mogę głód mój zaspokoić w inny sposób: oto posiadam ukrytą w mej jaskini drugą szatę z trawy. W ostateczności mogę z niej wygryźć mały dekolcik.

Niewiasta I. (rozglądając się trwożnie dokoła):

Mów ciszej!... Gdyby to kto usłyszał...

Niewiasta II.

Wszak tu niema prócz nas nikogo

Niewiasta I. (sentencyonalnie):

I piaski mają uszy...

Niewiasta II.

Mniejsza z tem!... Życie i tak niewesołe... (po chwili) Czy nie słyszeliście o nowem powołaniu do wojska?

Niewiasta I.

O, tak, już od wczoraj mówią o tem powszechnie. Ma być ogłoszony pobór sześćdziesięcioletnich matek, które mają nie więcej, jak po dziesięcioro drobnych dzieci.

Niewiasta II.

To mię uspokoiło nieco... Mam bowiem dwanaścioro pociech. Mogę zatem cały tydzień być spokojną o ich los. Wprawdzie najstarszy syn kończy w tych dniach 5 lat i będzie musiał iść niezwłocznie na plac boju, ale pozostanie w mojej grocie jeszcze jedenaścioro.

Wchodzi Niewiasta III, dzwoniąc w polne, liliowe dzwoneczki. Staje na środku sceny i mówi donośnym głosem

Niewiasta III.

Wszystkie kobiety do lat siedmdziesięciu dziewięciu, bez względu na ilość posiadanych dzieci, oraz wiek takowych, jak również wszyscy chłopcy, którzy ukończyli trzy lata — stawią się jutro o godzinie ósmej zrana w pełnym bojowym rynsztunku to jest zaopatrzeni w najgrubsze łodygi traw i pęki ostu.

Niewiasta II mdleje.

Zasłona spada.

Odsłona II.

Inna pustynia, która jednak nie różni się niczem od poprzedniej. Na horyzoncie zaczyna świtać.

Garbata, kulawa i bez jednej ręki Niewiasta, trzymając w pozostałej ręce liść, wchodzi powoli na scenę.

Niewiasta garbata, kulawa i o jednej ręce.

Oto kartka na mężczyznę!... Jestem pierwsza dzisiaj! Mam nadzieję przeto, że nie zostanę na piaskul...

Wchodzi druga Niewiasta również kaleka, za nią trzecia, czwarta, dziesiąta — cały tłum nieprzeliczony kalek.

Jedna z nich uzbrojona w pęk ostów, stara się utrzymać porządek, ale napróżno.

Niewiasta z pękiem ostów.

Czcigodne inwalidki! Proszę po kolei. Jedna za drugą!...

Niewiasta z odgryzionym nosem i wydrapanem lewem okiem.

Ja tu przyszłam wcześniej; czemu ta małpa z wydartemi włosami pcha się przedemnie?!

Niewiasta z pękiem ostów.

Po raz ostatni przywołuję do porządku!...

W tłumie zamieszanie i krzyki w dalszym ciągu. Niewiasta poczyna smagać pękiem ostów najniesforniejsze. Wrzawa wzrasta... Okrzyki — groźby — spazmy — śmiech histeryczny...

Głos z tłumu.

Patrzcie ją! Jak to traktuje bohaterki, co krew przelewały za ojczyznę!...

Głos II.

Sama idź w pole — zobacz, jak to przyjemnie!...

Głos III

Hańba! Za nasze rany tak nas nagradzają!...

Głos IV.

Precz z ciemiężcami!...

Niewiasta z pękiem ostów, (Z których nic już nie pozostało).

Obywatelki! Błagam o spokój — zaraz nadejdzie On!...

Robi się cisza nastrojowa. — Gdzie kto stał, tam jakby zamarł na miejscu, wpatrzony w przestrzeń, skąd nadejść ma On. Zjawia się niewiasta, dzwoniąc w dzwoneczki polne liliowe, staje na środku sceny i głosem uroczystym, drżącym, tłumiąc szlochanie mówi:

Niewiasta z dzwoneczkami polnemi, liliowemi.

Obywatelki, zasłużone weteranki! Oto oznajmiam wam wieść straszną, wczoraj o godzinie dziewiątej minut trzydzieści dwie i pół z wieczora On wyzionął ducha. Śmierć nastąpiła z powodu starości...

Tłum rzuca się z wyciem na Niewiastę z dzwonkami polnemi, liliowemi i rozszarpuje ją w mgnieniu oka. Ten sam los jest udziałem Niewiasty z ostem. Następnie inwalidki mordują się nawzajem w sposób przyprawiający widzów o pomieszanie zmysłów. Po chwili na scenie leżą same trupy, poszarpane w możliwie najdrobniejsze kawałki, jak tylko na to sztuka reżyserska, oraz technika efektów teatralnych pozwala.

Zasłona spada po długiej nastrojowej pauzie.

S. H.

wody. Spowita w łagodną bladość kołysze się Wenecya w sennym spoczynku. Jest to godzina, o której przybywają.

Księżyc pomaga im. Czarno oddzielają się wtedy brzegi od światłem oblanego morza. Łatwo znaleść drogę do Wenecyi. Prawie codziennie nadlatują, gdy księżyc może im być przewodnikiem.

Najpiękniejsze nocy weneckie to te, w których padają bomby. W słodką, bajkową ciszę Wenecyi, w mistyczny czar pokoju nocnego wdziera się nagle dziki zgiełk wojny. Pełne trwogi, ale dumne a nieme miasto czeka. Nie byli wczoraj, będą dzisiaj. Powietrze czyste i spokojne, w sam raz do bombardowania.

Nikt nie kładzie się spać. Ciągle słychać kroki na brukach Piazetty. Przed zamkniętemi kawiarniami siedzą ciemne postacie dokoła stołów, rozmawiają szeptem. Widmowi przechadzkowicze kroczą zwolna wśród ponurych krużganków Prokuracyi. Zegar bije. Jedenasta. Przedwczoraj byli już tutaj o tej porze. Księżyc wcześniej wschodził. Ale nie potrwa to już długo.

Przed oblanym blaskami księżyca kościołem św. Marka dwie albo trzy nieruchome grupki, jakby zatopione w oglądaniu tego osłonionego worami z piaskiem cudu. Na dachach, między kopułami, w pyszach okien, na balkonach i gzymsach sąsiedniego pałacu dożów czuwa straż pożarna. Stąd aż do Rio łańcuch strażaków, gotowy do pracy przy pompach. We wnętrzu świątyni także straże na posterunku...

Godz. 11 i pół. Niewiele ostatnich latarń gaśnie nagle. Pierwszy sygnał. Nieprzyjaciel nadlatuje.

Drzwi wszędzie się otwierają. Kto jeszcze na ulicy, wchodzi poza którykolwiek próg. Z górnych piątr schodzą ludzie na dół. Widać, że Wenecya do tych odwiedzin przyzwyczajona.

Nastaje cisza. Parowce przerywają jazdę po Canale Grande, gaszą światła i kryją się pod mostami. Ani jednego uderzenia wiosła, ani jednej gondoli. Wszelki znak życia ludzkiego zamiera. Wenecya wydaje się samotną, pustą, większą niż kiedykolwiek...

Grzmot armaty przerywa ciszę. To drugi sygnał. Wraz potworny ryk syreny rozdziera powietrze. Chór żałosnych odgłosów rozlega się dokoła — tajemniczo—dziko—rozpaczliwie. I znowu głęboka, brzemienna cisza.

Powoli, ciężko, jak pod ciśnieniem zmory, mijają minuty. Wenecyo! Wenecyo! Mordercy twoi nadlatują!... już oto są!...

Całe niebo błyszczy od łukowych i zygzakowatych linij. Zewsząd podnoszą się rakiety, szerokie smugi światła przebiegają nieboskłon, dzikie terkotanie karabinów maszynowych. Ostre salwy następują po sobie w krótkich odstępach, jakby chciały niebo rozedrzeć. Horyzont płonie w błyskach ogniowych, czarne kontury Wenecyi przez przeciwieństwa stają się jeszcze bardziej ostre, czarne i twarde. Posępnie brzmi grzmot za grzmotem z paszcz armatnich. Bez przerwy pękają szrapnele i granaty z okropnym hałasem wysoko ponad miastem. Wojna rozpętała się w jednem mgnieniu z całą wściekłością. Tu i ówdzie coraz silniejsze, niesamowite ciosy, pod którymi drży ziemia. To bomby Austryaków pękają. Jakby wycie idzie przez miasto, wszystkie kopuły i sklepienia drżą i huczą. Tymczasem nagłe milczenie. Obrońcy nadsłuchują. Bo tylko nadsłuchiwać mogą wroga. Ujrzeć go w nocy niepodobna. Ha, gdyby nieboskłon z góry, a nie z dołu mógł być oświecony! Czasem — prawda — mignie się latawiec na moment w tarczy księżyca. Ale bardzo rzadko. Na niewidzialnego trudno celować. Można mu tylko drogę przemienić, tam szranki określić, gdzie dolecieć nie powinien, trzymać go w niepokoju, gwałtowności jego bomb odebrać skuteczność. Ponieważ lotnicy w nocy także widzieć nie mogą, wrogowie dla uniknienia zetknięcia oddaleni są od siebie o 6 — 7 klm. Gdy przybywają od strony Arsenału, znikają w kierunku wyspy Giudecca. W krótkich przerwach słyszy się wyraźnie milknący szmer oddalającego się wroga i rosnący odgłos nadlatującego z niewiadomej strony drugiego.

Nawet krótkie przerwy ożywione tajemniczym szumem miryadów odłamków granatów i szrapneli, które jak gromady owadów nocnych z sykiem zanurzają się w wody kanałów.

Ostry świst — ,ha — tym razem dla nas. Wprost na nasze głowy leci bomba. Rozpęk. Ziemia drży. Niedaleko uderzyła. Niespełna 100 mt od św. Marka podnosi się słup dymu. Krzyk na Piazza. San Marco! San Marco! Tłum wybiega wściekły, rozbolały, aby zobaczyć, czy świątynia płonie. Tum nienaruszony. Bombardowanie powtarza się po raz piąty. Północ. Dźwięk zegara wpada w uszy jako coś nieprawdopodobnego, cudownego. Jakby głos wyższego, bezstronnego sędziego nakazywał: dosyć! Dwanaście latawców nieprzyjacielskich przeleciało ponad Wenecyą. Ucisza się. Minuty zamieniają się w wieczność. Przeciągłe, ochrypłe głosy syren, donoszące o końcu niebezpieczeństwa, działają jak wybawienie.

Zasłonione latarnie rzucają znowu łagodne światło na ciemne ulice, które się powoli ożywiają. Zewsząd spieszy tłum, ulice i mosty pełne ludzi, którzy spieszą ku zwaliskom, jak orszak żałobny.

Ile trudności sprawia, ażeby na 10—20 minut przed nadlotem wroga miasto zaalarmować, o tem niewielu ma pojęcie. Nieprzyjaciel nadlatuje od pustyni wodnej i stamtąd musi być sygnalizowany, ażeby alarm nie był za późny. A powtóre — w nocy niepodobna go ścigać. Anglia nie zdołała też nic zrobić przeciw Zeppelinom. Reflektory tu nie pomogą.

Między obroną a możliwością szkody niema żadnego stosunku. Nie wynaleziono pancerza ochronnego dla arcydzieł Wenecyi. Miłośnicy miasta napróżno łamią głowy. Nie zbliżyli się ani o krok do rozwiązania...

MODLITWA

ułanów polskich, pełniących straż przy Grobie Chrystusa Pana w noc resurrekcyjną roku Pańskiego 1916—w Legionowie.

Przy Twoim Grobie Jezu Chryste
po latach w pełnej stojąc zbroi,
do Ciebie wznosim modły czyste
żołnierze polscy — sludzy Twoi...

Jako służyli Tobie ojce,
skrzydlaci zbroją i pancerni,
tak my Ci chcemy zostać wierni —
... jeno niewoli skrusz ogrojce! —

Przy Twoim Grobie Chryste Panie
na baczność stojąc dziś w pokorze,
błagamy — niech się Polska stanie
o Wielki, Mocny, Święty Boże! —

Jakoś zwyciężył śmierci księstwo,
i rozkołysał ziemi łono...
tak daj nam Panie na zwycięstwo
chorągiew życia nieść czerwoną!...

U Twego Grobu Jezu Miły
prezentujemy jasne bronie —
O zwól nam—choćby u mogiły —
wytchnąć na Matki wolnem łonie!

Przed Twoim grobem Jezu Chryste
chylim bagnety i pałasze..
Błogosław serca nasze czyste
i krwawe ręce nasze —

amen!

Legionowo, w kwietniu 1916 r.

JÓZEF MĄCZKA
legionista.

KRONIKA.

Nowi członkowie Rady Dep. opieki N. KN. Na ostatniem posiedzeniu Rady Depart. N. K. N. zostali zakooptowani na nowych członków tej Rady: inż. St. Krzyżanowski, prez. przyt. wet. z 1863 r., księżniczka Karolina Lubomirska, dr. Wojciech Rogalski szef. sanit. komendy Legionów polskich, prof. Maurycy Straszewski oraz każdorazowy komendant stacyi zbornej Legionów polskich w Krakowie.

Ciężka choroba metropolity Szeptyckiego. „Ukraińskie Słowo" donosi: Wczoraj rozeszła się po Lwowie pogłoska, że w stanie zdrowia metropolity Szeptyckiego zaszło wielkie pogorszenie. Wiadomość o tem miał otrzymać drogą okrężną prezes „Czerwonego Krzyża" Paweł ks. Sapieha. Wymaga ona jeszcze potwierdzenia.

Według doniesienia „Diła" Ordynat metropolitalny zarządził, aby w rocznicę wywiezienia ks. Szeptyckiego, t. j. d. 19 września odprawiono w cerkwiach uroczyste nabożeństwo na intencyę rychłego powrotu metropolity.

Tajne uchwały reakcyonistów rosyjskich w sprawie polskiej. Na ogół zwykle dobrze poinformowany, zwłaszcza w sprawach rosyjskich „Journal de Geneve", w numerze z dnia 23 sierpnia poświęca artykuł wstępny sprawie polskiej. Pierwsza część artykułu omawia decyzyę mocarstw centralnych w sprawie polskiej... Według informacyi „Journal de Geneve" z 9 gubernii Królestwa ma być utworzone odrębne państwo, a 10-ta—Suwalska ma być wcielona do Niemiec, ale wzamian za to w skład nowego państwa ma wejść ta część powiatów litewskich, w których ludność polska liczebnie przeważa.

Stokroć ważniejszą jest część druga, zatytułowana: „A Rosya?". „Niczego dobrego—rozpoczyna autor—nie można oczekiwać dla Polaków od obecnej rady ministrów".

Car, armia, stronnictwo liberalne pragnęliby iść jak najdalej w kierunku uwzględnienia wydanego przez w. księcia Mikołaja manifestu—powiada sprzyjający koalicyi autor — ale ich dobre chęci paraliżuje na każdym kroku akcya reakcyonistów.

Sprawozdanie to stwierdza: W wojnę obecną zostaliśmy wciągnięci wbrew najżywotniejszym naszym interesom. Widzimy to od samego początku kampanii obecnej.

Przeszkody, jakie stają na drodze do zawarcia pokoju z Niemcami, sprowadzają się do następujących punktów: Opinia żywiołów liberalnych wrogich temu państwu ze względu na autokratyczny charakter jego rządów; nastrój w armii; przedewszystkiem i nadewszystko wola jego carskiej mości. Wreszcie wzgląd na Polaków, którzy grają komedyę lojalności w stosunku do Rosyi.

To ostatnie było przyczyną, dlaczego wszystkie nasze usiłowania były skierowane na prowadzenie takiej polityki, którąby zmusiła Polaków do zrzucenia maski. Sprzeciwialiśmy się wszystkim ustępstwom i wszelkiemu zrealizowaniu danych Polakom obietnic. Pomimo tego jednak Polacy uparcie zachowali swoją fałszywą lojalność. Staje się rzeczą oczywistą, że liczą oni na poparcie sprzymierzeńców Rosyi przy domaganiu się od niej wykonania przyrzeczenia. Na szczęście zbliża się chwila, kiedy, według naszych informacyi, Niemcy dadzą Polakom Polskę.

Wobec faktu dokonanego Polacy niewątpliwie padną w objęcia swych dobroczyńców. Niemcy równie dobrze jak i my rozumieją, że jeśli Polacy dopuszczą się zdrady w stosunku do Rosyi, to zbliżenie pomiędzy Rosyą a Niemcami stanie się znacznie łatwiejsze? Chociaż to nawet nie da nam natychmiastowego pokoju, w przyszłości jednak pozwoli nam traktować Polskę, jako prowincyę zrewoltowaną i zdławić ją. („Detraiter la Pologne en prowince revoltee et de l'ecraser").

Po dyskusyi „wysokie zgromadzenie" zsolidaryzowało się z opinią sprawozdawców.

Rozsądny głos angielski. Londyńskie pismo „Nation" ogłosiło artykuł, którego autor podnosi myśl utworzenia po wojnie „koncertu europejskiego", w którym także Niemcy wzięłyby udział. Ów „koncert europejski" ma być związkiem pokojowym. — „Nation" odrzuca zarówno plan zupełnego zniszczenia mocarstw centralnych, jak plan ekonomicznego bojkotu ich po wojnie.

Znany publicysta angielski Wayfarer, współpracownik wymienionego pisma, przestrzega Anglików przed złudzeniem, jakoby Niemców można było zupełnie zwyciężyć. Armia angielska inaczej sądzi o tem i jest więcej umiarkowana od tych, którzy znajdują się zdala od wojny. W państwach koalicyi są mężowie na kierowniczych stanowiskach, którzy rozumieją poważne położenie Europy i wiedzą, że bezkresowa i nieograniczona wojna jest równie zgubna dla zwycięzcy jak dla zwyciężonego. Teraz nie pora na politykę lekkiego serca.

Wayfarer naostatek pisze: Mogę oświadczyć, że przygotowania do pokoju już się rozpoczęły. Co prawda, przygotowania te mają raczej cechę popierania zasad cywilizacyi, a nie formułowania warunków pokoju.

Stanowisko socyalistów rumuńskich wobec wojny. „Berner Tagwacht" zamieszcza następujące pismo pewnego rumuńskiego socyalisty:

„Dobito targu, rumuńska burżuazya pogodziła się i sprzedała lud—sześć milionów wynędzniałych chłopów. Korupcya, ruble, które potoczyły się w ostatnich dniach po ulicach Bukaresztu, pozostaną na zawsze ilustracyą oligarchii państw bałkańskich, która wykazuje najhaniebniejsze zbrodnie. Od początku wojny czekał rząd rumuński jak hyena w ukryciu na korzystną chwilę, aby się rzucić na swą ofiarę. Jak wiadomo, Rumunia rozpoczyna wojnę, aby „wyzwolić braci w Siedmiogrodzie i na Bukowinie". Marny frazes jest całą mądrością naszych krzykaczy wojennych, jest jednak rzeczą stwierdzoną, że Rumunom na Bukowinie i w Siedmiogrodzie znacznie lepiej się powodzi, niż w wolnem królestwie. Ekonomiczny ucisk nie jest tak wielkim na Węgrzech, jak w Rumunii w kraju notorycznego niedożywiania się. Jak przywódca socyalistów rumuńskich tow. Rakowski powiedział, chce rumuńska burżuazya na polach Węgier zdobyć na nowo nieograniczone prawo uciskania rumuńskiego ludu. Nasza partya spełniła przez cały czas swój obowiązek. Z pewnością jest teraz całe kierownictwo partyi pod kluczem. Na 12 godzin przed wybuchem rzezi pisał jeszcze organ rządowy, że obiegające pogłoski o wojnie są kłamstwem. Rząd, który zna dobrze nastrój ludności, chciał zaskoczyć proletaryat i nie dać robotnikowi czasu do akcyi. Będą mi wierzyli, jeżeli powiem towarzyszom bułgarskim, niemieckim, austryackim i węgierskim, że nas nic w świecie nie dzieli od nich, i że nas wszystko rozłącza od naszej oligarchii, naszej żądnej rabunków krwią obryzganej burżuazyi.

Rząd rumuński przenosi się do Jass? Sprawozdawca „Esti Ujsag" pisze: Flota napowietrzna Rumunii nie ma szczęścia. Zaraz w pierwszej walce straciła 1 własny i 3 latawce francuskie. Z powodu ataku Zeppelinów na Bukareszt rząd nosi się z myślą przeniesienia się do Jass.

Komenda rumuńska nie ogłasza listy strat, lecz tylko bezpośrednio zawiadamia interesowanych.

W. ks. Mikołajewicz naczelnym komendantem na Bałkanach. Według sztokholmskiego telegr. „Tageblattu" dzienniki rosyjskie donoszą, iż W. ks. Mikołaj Mikołajewicz ma być mianowany naczelnym komendantem rosyjskiej armii na Bałkanach. Nominacya ta ma nastąpić w najbliższym czasie.

Św. Eliasz patronem awiatyków. Car rosyjski zarządził, że dzień 20 lipca ma być dniem uroczystym dla wojennej rosyjskiej awiatyki. Patronem awiatyki ustanowiony został święty Eliasz, prorok starozakonny, który na wozie ognistym wzięty został do nieba.

Zniesienie wydziału teologicznego w Dorpacie. „Zeit" donosi ze Sztokholmu: Ewangelicko luterański wydział teologiczny uniwersytetu w Dorpacie został przez urząd rosyjski zniesiony.

Studyum kobiece podczas wojny. Liczba uczących się kobiet w czasie wojny wzrosła w Niemczech z 4,130 na 5,460, czyli o jedną trzecią. Procent kobiet na uniwersytetach wzrósł z 6·7 proc. na 10·5 proc.; jeżeli zaś uwzględni się młodzież, obecną w miastach uniwersyteckich na studyach, udział kobiet wynosi nawet 33 proc. Z tego 1,452 kobiet studyuje medycynę, 3,665 przedmioty, prowadzące do zawodu nauczycielskiego, 213 gospodarstwo rolne, 120 inne umiejętności, a to: teologię ewangelicką 14, umiejętności prawnicze 93, farmacyę 22. Na uniwersytetach znajdowało się tego lata 3,508 studentek, czyli 64·1 proc. liczby ogólnej. W Berlinie było imatrykulowanych studentek 1,133.

Skrócenie damskiej sukni i ograniczenie męskiej bielizny. „Wiener Ztg." z 2 września r. b. ogłasza rozporządzenie ministeryalne dotyczące ograniczenia przerabiania i sprzedaży bawełnicy, bawełnianych tkanin i materyi, oraz bawełnianej i półbawełnianej bielizny męskiej. Każda przeróbka lub sprzedaż wymienionych powyżej rzeczy dozwolona jest tylko na podstawie specyalnego, dla każdego z osobna udzielanego zezwolenia, o które starać się można w wojennej centrali dla przemysłu bawełnianego. Wyjątek w zakazie przeróbki, względnie odstępowania innym osobom stanowią zapasy towaru bawełnianego, znajdującego się w posiadaniu osób prywatnych, a przeznaczone dla własnego użytku.

Właścicielom wymienionych wyżej towarów bawełnianych i bielizny, wolno jest bez specyalnego — wydanego kiedykolwiek dla pojedyńczych kategoryi towarów ulg — pewien procent posiadanych zapasów odsprzedawać w drobnych ilościach osobom obcym. Ulga ta dostępna jest tylko jednakże przy zachowaniu następujących przepisów:

a) z zapasów przeznaczonych do drobnej sprzedaży wolno jest jednej osobie sprzedać najwyżej 20 metrów materyi, lub też pół tuzina bielizny.

b) ceny tych towarów w drobnej sprzedaży nie mogą przekraczać cen poprzednio ustalonych;

c) sprzedaż taka przeprowadzona być musi dokładnie przez książki handlowe, do których zawsze swobodnie zaglądać mogą organy kontrolne, ustanowione przez ministeryum handlu.

Przekroczenia tych przepisów oraz każde współdziałanie w nadużyciu, karane będzie karą pieniężną do 5000 koron, względnie karą aresztu do 6 miesięcy. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Nadesłano do Redakcyi: Juliuszowa Albinowska: Grzyby w gospodarstwie i w handlu. Lwów 1916. (Nakł. Macierzy polskiej, cena 60 hal.).

„Nauczyciel ludowy“ (zeszyt lipcowy) opuścił już prasę drukarską i zawiera następujące artykuły: 1) Reforma na całej linii (artykuł wstępny), 1) Gawędy starego pedagoga przez Józefa Sądczanina (ciąg dalszy), 3 Reforma seminaryum nauczycielskiego, 4) Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, 5) Piśmiennictwo, 6) Przegląd popularnych wydawnictw legionowych, 7) Bibliografia.

„Polen“ Nr. 89 (z 8/9 r. b.) przynosi: Polityka interesów w rozwoju kultury, Pojęcie niezawisłości, Legiony na polu walki, Z Kongresówki, Z doli i niedoli Rzpltej polskiej, Lektura wojenna, Drobne wiadomości.

Z Dąbrowy.

Gustaw Daniłowski w Dąbrowie. Od wczoraj bawi w Dąbrowie znakomity powieściopisarz polski Gustaw Daniłowski, autor „Z minionych dni“, „Jaskółki“ i „Maryi Magdaleny“, członek Rady Miejskiej w Warszawie.

Z Sosnowca.

Na zjazd. W dniu wczorajszym na zjazd straży ogniowych do Warszawy wyjechała delegacya miejscowej Straży ogniowej ochotniczej z komendantem p. Czesławem Jankowskim na czele. Również wczoraj wyjechał w tym samym celu taksator powiatu będzińskiego, inżynier p. Eugeniusz Nowakowski.

Obowiązki Straży ogniowej. Władze okupacyjne wydały rozporządzenie obowiązujące, aby w tych miejscowościach, w których niema jeszcze zorganizowanych Straży ogniowych ochotniczych, wszyscy zdolni do pracy mężczyźni od lat 18 do 60 pełnili funkcye strażaków, t. j. odbywali próby i ćwiczenia i uczestniczyli przy gaszeniu pożarów.

Ulgi pocztowe. Od 1 września pozwolono na przesyłanie przekazów pieniężnych między okupacyą niemiecką i Niemcami, a okupacyą austro-węgierską przez wszystkie kantory pocztowe. Suma przekroczyć nie może 800 marek lub 1000 koron. Opłata wynosi 10 halerzy, a od każdych 40 koron 20 halerzy. Adresy mają być napisane w języku niemieckim. Dopiski są niedozwolone.

Drogie wykałaczki. Nawet tak na pozór błahe przedmioty jaki są wykałaczki, dochodzą w naszych handlach do cen istnie bajecznych. W czasach normalnych pudełeczko wykałaczek kosztowało najwyżej 20—25 kop., a obecnie za nie trzeba płacić aż 70—75 kop. Rozumie się, że się to odbija nie na kieszeniach pp. restauratorów, lecz publiczności.

Z Zakopanego.

Zakład d-ra Chramca w Zakopanem przeszedł z dniem 4 b. m. pod zarząd Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża. Zakład prowadzonym będzie w dalszym ciągu jako sanatoryum wojenne dla żołnierzy zagrożonych chorobą piersiową. Kierownictwo objęło Biuro prezydyalne Czerwonego Krzyża w Krakowie z d-rem Witoldem Ziembickim na czele. Zakład mieści około 800 łóżek. Aprowizacyę Zakładu i żywienie chorych prowadzi Czerwony Krzyż we własnym Zarządzie.

Ze Lwowa.

100,000 kg. metali zebrano we Lwowie. Dziś, 5 września, upływa ostateczny termin oddania metali komisyom dzielnicowym. Na podstawie pobieżnych zestawień, suma złożonych przedmiotów metalowych wynosi już przeszło 100,000 klgr. Ilość ta złożona przez mieszkańców Lwowa, jest bardzo znaczna, jeżeli się nadto weźmie pod uwagę, że jeszcze przed zarządzeniem przymusowego oddawania metali odbywała się dobrowolna zbiórka, która też dała znaczne wyniki.

Domy prywatne kontrolowane są przez mieszane komisye, złożone z przedstawicieli wojskowości i władz cywilnych, które badają, czy oddawanie przedmiotów metalowych odbyło się na podstawie istniejących przepisów. Komisye te mają też prawo karania osób, co do których stwierdzono zatajenie posiadania przedmiotów metalowych.

Bardzo ciekawie przedstawiają się sale, w których na razie składa się oddane metale. Wśród góry kotłów miedzianych, piramidy dzbanów i rondlów, łańcuchów, żelazek do prasowania itp., uwijają się urzędnicy i służba, sortując zebrany materyał. W salach tych poczyniono szereg interesujących zdjęć fotograficznych, które przechowane będą dla przyszłości, pamiątką i wspomnieniem z czasów wielkiej wojny.

Z Krakowa.

Dar na Legiony Polskie. Rada zawiadowcza Tow. strzeleckiego w Krakowie pod przewodnictwem prezesa p. J. K. Federowicza uchwaliła na cele nowego umundurowania II pułku ułanów polskich 4.200 koron. Towarzystwo powyższe ofiarowało dotąd na cele Legionów polskich 13.000 koron.

Towarzystwo popierania przemysłu kobiecego. Otrzymujemy następującą odezwę.

W kwietniu 1916 r. zawiązane zostało w Krakowie Towarzystwo popierania przemysłu kobiecego jako zrzeszenie chrześć. Tow. przemysłowych kobiecych i jednostek na tem polu pracujących.

Myśl, która już w wielu miejscowościach i zakątkach kraju kiełkowała i zwolna dojrzewała, znalazła obecnie swój właściwy wyraz w skupieniu się sił niewieścich, pracujących dotąd w swych odrębnych „Związkach“, „Ligach“, „Kołach pracy“, warsztatach i pracowniach. Nowo zawiązane Towarzystwo ma być przedstawicielstwem wszystkich jednostek i grup na tem polu działających, terenem dla wzajemnego porozumienia się, ważnym czynnikiem pomocy w kształceniu zawodowem kobiet, w zakładaniu spółek przemysłowych, w organizowaniu pośrednictwa przemysłowej pracy kobiecej, w ułatwieniu zbytu wyrobów rodzimej wytwórczości, źródłem informacyjnem w odnośnych sprawach, słowem ogniskiem, skupiającem wszystkie usiłowania w kierunku podniesienia naszego przemysłu.

Ideą przewodnią zrzeszenia się Tow. przem. jest nietylko popieranie pracy kobiecej na tem polu, lecz zarówno obrona przemysłu ojczystego przed obcym zalewem, obrona, wymagająca skupienia sił i działania jednolitego w raz obranym kierunku.

Wojna rozszerzyła zakres działalności kobiet znacznie poza obręb ich własnych potrzeb. Zrozumiały one, że utrzymanie warsztatów i pracowni polskich wobec obcej konkurencyi w znacznej mierze ich jest obowiązkiem. Popierając usiłowania kobiet w tym kierunku, podejmujemy pracę nad odrodzeniem rodzimej wytwórczości, ufamy przeto, że z tą myślą i pod tem hasłem dokonane zrzeszenie znajdzie w swych szeregach wszystkich — zarówno kobiety jak i mężczyzn, którym droga jest ta cząstka narodowego dobra. Ufamy, że wszystkie Stowarzyszenia i jednostki przemysłowo czynne znajdą się w jednym silnym zespole wspólnego działania, a otuchy dodaje nam fakt, że wybitne czynniki i osobistości oceniając życzliwie nasze cele, przyrzekły nam swoje poparcie.

Statutowo jesteśmy pod zwierzchnictwem Patronatu przemysłowego w Wydziale krajowym, który niejednokrotnie dał dowody zrozumienia doniosłości przemysłowej pracy kobiecej.

Przed wojną założone zostało we Lwowie takie samo Towarzystwo, a równocześnie z naszem podobna organizacya powstała w Wiedniu, przekształcona z założonego w czasie zeszłorocznej emigracyi Przemysłowego Patronatu pań. Wszystkie te trzy Towarzystwa będą się wzajemnie uzupełniały przy terytoryalnym podziale pracy.

Wierzymy, że wszyscy, którym drogie jest odrodzenie przemysłowe kraju, poprą nasze usiłowania i do Towarzystwa przystąpią.

Biuro „Tow. popierania przem. kobiecego“ w Krakowie mieści się przy ul. Franciszkańskiej 4.

Za wydział tymczasowy Towarzystwa popierania przemysłu kobiecego:

Protektor: Księżna Leonora Sapieżyna, Ekscellencya Juliuszowa Leowa. Przewodnicząca: Wanda Steczkowska. Zastępczynie: Hr. Marya Stanisławowa Wodzicka, Aleksandra Żuk Skarszewska. Sekretarz: Dr. Batko. Zastępczyni. Kamila Chołoniewska. Skarbniczka: Helena Kozłowska.

Z Warszawy.

Ze statystyki uniwersytetu warszawskiego. Na podstawie najnowszej publikacyi pt. „Kalendarz uniwersytecki“ (wydał dr. Jan Muszkowski), podajemy kilka dat o wszechnicy warszawskiej. Wykładających sił posiadał uniwersytet 59. Studentów było w semestrze letnim 1915/16 razem 1131, a mianowicie: na prawie 231, na filozofii 79, na przyrodzie 199, na medycynie 539, na farmacyi 83 — razem 1131. W tej liczbie studentów żydów: na prawie 60 (25.9 proc.), na filozofii 14 (17.7 proc.), na przyrodzie 66 (33.2 proc.), na medycynie 355 65.8 proc.), na farmacyi 26 (31.3 proc.), razem 521 (46 proc.).

Pierwsza msza unicka w Warszawie. W poniedziałek o godz. 10 rano odbyła się pierwsza msza unicka w kaplicy oddziału straży ogniowej w ratuszu.

Mszę odprawił ks. Furman; dyakonem był inicyator nabożeństwa p. Rudiuk, który ukończył seminaryum w Chełmie i był dyrektorem chóru u OO. Bazylianów.

Na nabożeństwie było wielu unitów, w tej liczbie znaczny zastęp strażaków, pomiędzy którymi, jak się okazało, są liczni wyznawcy unii.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 9 września.

(*mj*) Wiadomość o wzięciu szturmem Tutrakanu wzbudziła wielką i słuszną radość w państwach czwórprzymierza. Dnia 1 września Bułgarya wypowiedziała Rumunom wojnę, a już d. 7 września zdobywa twierdzę rumuńską, a w niej 21,000 nierannych żołnierzy zabiera do niewoli i zagarnia ponad 100 armat, mnóstwo amunicyi, karabinów maszynowych i t. p. Ponadto krwawe straty Rumunów są ogromne.

Wojna z Rumunią jeszcze niezakończona. Ale już ta pierwsza katastrofa armii rumuńskiej będzie poważnem momentem dla utrzymanków Rosyi i Anglii, pp. Bratianu i Jonescu. Łatwiej popełnić wiarołomstwo, niż wygrać wojnę!

Wojska bułgarsko-niemiecko-tureckie posuwają się naprzód całą szerokością Dobrudży. Już 5 września Bułgarzy obsadzili Dobricz, oraz miasta portowe nad morzem Czarnem Balczik, Kawarna i Kaliakra. Ważny przyczółek mostowy Silistrya, odległy o 60 klm. od najbliższej granicy bułgarskiej, jest już odcięty przez wojska bułgarskie. Worek Dobrudży może zgotować katastrofę armii rumuńsko-rosyjskiej.

Bo zważmy! Jeżeli Moskalom i Rumunom nie uda się powstrzymać zwycięskiej ofenzywy, jeżeli będą zmuszeni dalej się cofnąć, znajdą z jednej strony morze Czarne, z drugiej Dunaj, rozlany tutaj wliczając bagniste nadbrzeża na 10—20 klm, z tyłu olbrzymią deltę Dunajową, mającą w najwęższem miejscu 15 klm, w najszerszem przeszło 100 klm. Uciec bez katastrofy, mając takie zapory po bokach i na tyłach, jest prawie niepodobieństwem. Toteż w razie sukcesu ofenzywy bułgarsko-niemiecko-tureckiej Dobrudża już w niedługim czasie może nam przypomnieć straszne klęski Moskali w okolicy jezior Mazurskich. Atakujący będą mieli do zwalczenia jedną jeszcze twierdzę rumuńską Czernowodę, leżącą po prawym brzegu Dunaju i mającą połączenie kolejowe z Bukaresztem.

Przypuszczać można, że pod Tutrakanem, w najwęższej na całej tej przestrzeni części Dunaju, wojska sprzymierzone już przeprawiają się na drugi brzeg Dunaju pod Oltenitą, skąd mają najkrótszą drogę do Bukaresztu. Jeżeli sprzymierzonym dopisze na tym terenie szczęście wojenne, kampania rumuńska w istotnej swojej części może się zakończyć już we wrześniu...

Grecya jeszcze nie wypowiedziała ostatniego słowa. Wprawdzie nie ma ona już teraz swojej woli w kierunku negatywnym, to znaczy nie może zabronić panoszenia się czwóraliansu, a to tak dalece, że minister grecki musi wydalać Niemców i Austro-Węgrów na rozkaz posłów francuskiego i angielskie-go, ale mogłaby objawić swoją wolę w kierunku pozytywnym, to jest przyłączyć się w działaniach wojennych do czwóraliansu. Co zrobi ostatecznie — niewiadomo. Wiadomość o upadku Tutrakanu podziała jednak niewątpliwie ochładzająco na rząd grecki i być może iż spełni się zapowiedź premiera bułgarskiego Radosławowa, że ze strony Grecyi nie zagraża na razie bezpośrednie niebezpieczeństwo. Najbliższe wypadki wojenne odegrają w tem wszystkiem dużą niewątpliwie rolę.

W takich zmaganiach się światowych myśl Polaka zwraca się do rzeczy najbliższych, do sprawy ojczystej. Jakże dobrze stałaby nasza sprawa, gdyby Legiony nasze liczyły pół miliona choćby 300,000 wojowników, gdyby Warszawa nie tylko platonicznie wypowiedziała wojnę Rosyi, ale zgodnie z rozkazem Naczelnego Komitetu Narodowego z 16 sierpnia rzuciła hasło: Do szeregu! Nie potrzebowalibyśmy dyskutować o państwie polskiem, ale byłoby ono już rzeczywistością. Nawet kłótliw[e] debatanci lepszy zrobiliby użytek ze swojego czasu, bo zamiast bawić się pustemi słowami mogliby bodaj pracować w piekarniach lub przy trenach dla żołnierza polskiego.

Kiedyż to wreszcie nastąpi.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn rosyjski.

5 września popołudniu. W kierunku na Włodzimierz Wołyński i w okolicy górnego Seretu w toku walk od 3[1] sierpnia do 2 września wzięliśmy do niewoli 119 oficerów, 4,514 żołnierzy i zdobyliśmy 5 dział, 36 karabinów maszynowych, 4 miotacze min. W Karpatach lesistych nasze wojska posuwają się dalej. Po walce zdobyliśmy znowu kilka wzgórz.

W Dobrudży odbyło się pierwsze zetknięcie naszych konnych wojsk z bułgarską kawaleryą. Zgładziliśmy bułgarską patrol konną i wzięliśmy jednego oficera do niewoli.

Biuletyn rumuński.

5 września, g. 7 rano. Front północny i północno-zachodni. Lekkie potyczki. Przy zdobyciu góry Jaros-teti przez nasze wojska, idące doliną Uz, w ręce nasze wpadło 16 skrzyń z amunicyą dum-dum (?).

Front południowy. Ataki nieprzyjacielskie na Tutrakan odparte. Siła ataku nieprzyjacielskiego słabnie. Nieprzyjaciel zdaje się wyczerpany (A juści!?). Nieprzyjaciel ostrzeliwał Islazu Bechet, Calafat i Gruia. Nasze baterye zmusiły monitory nieprzyjacielskie do cofnięcia się pod osłonę wysp.

Latawce nieprzyjacielskie rzucały bomby na Bukareszt. 4 domy uszkodzone, 2 ludzi i 1 kobieta zranieni, dalej na Piatra—Neanc, gdzie zraniły starą babę, na Płoesci, Konstancę i Bechet, gdzie niektóre domy lekko zostały uszkodzone.

Poszukiwanie Polaków w Rosyi. Pisma inne i po tamtej stronie prosi się o przedruk niniejszych zapytań.

Anna Todor żona pomocnika maszynisty ze Strzemieszyc — prosi o wiadomość o mężu—donosi że mieszka w Bolesławiu około Olkusza, dzieci i ona zdrowa.

Wiadomości od Polaków w Rosyi. Michał Drobiński uprasza o zawiadomienie matki Maryi Drobińskiej w Radomiu, Trawna № 11, że z bratem Leonem są na dawnem stanowisku. Powodzi się dobrze. Mieszka w Moskwie, Niegliniy, pok. umebl. „Turbie“. Irena z dziećmi, Leon i Wypyscy w Kijowie. Wszyscy zdrowi. Prosi o wiadomość. Pisał kilka listów, odpowiedzi nie otrzymał.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.